

HAUS EDELWEISS



Gdy wśród wierzących pajawia się nazwa "Haus Edelweiss", można zauważyć trzy reakcje. Jedni uśmiechają się miło i zaraz chcą opowiadać, inni wzdychają i mówią, że chcieliby też ..., jeszcze inni zadają pytanie: "a co to takiego?"

Haus Edelweiss (co można przetłumaczyć Dom Szarotka) jest pięknym obiektem szkolno-wypoczynkowym na terenie Austrii. Leży ona obok małego miasteczka Heiligenkreuz 17 kilometrów od Wiednia.

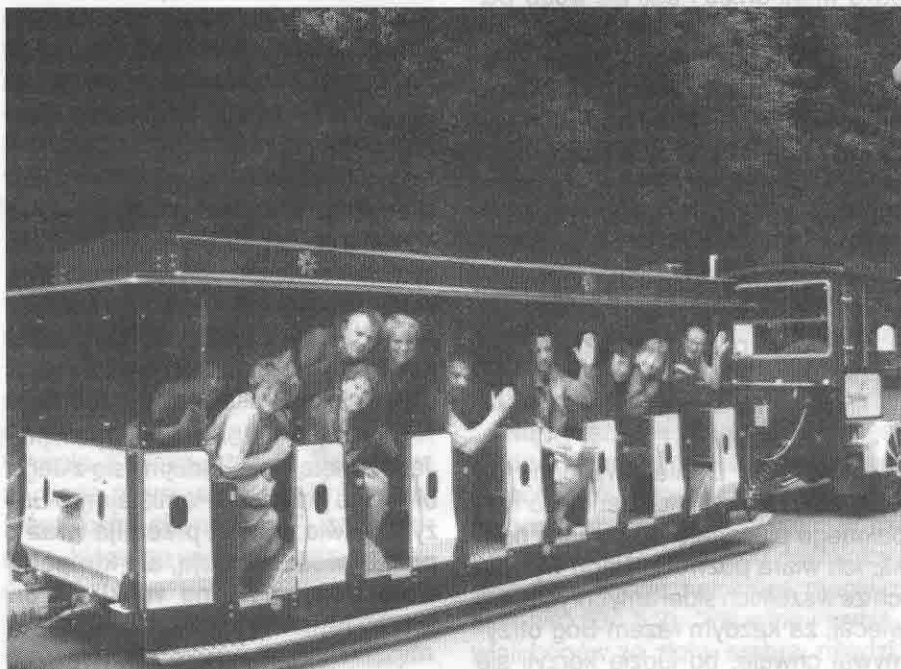
W Domu "Edelweiss" znajduje się ośrodek szkoleniowy organizacji TCM (**Taking Christ to Millions**), który urządza konferencje, kursy i szkolenia dla chrześcijan ze Europy Wschodniej.

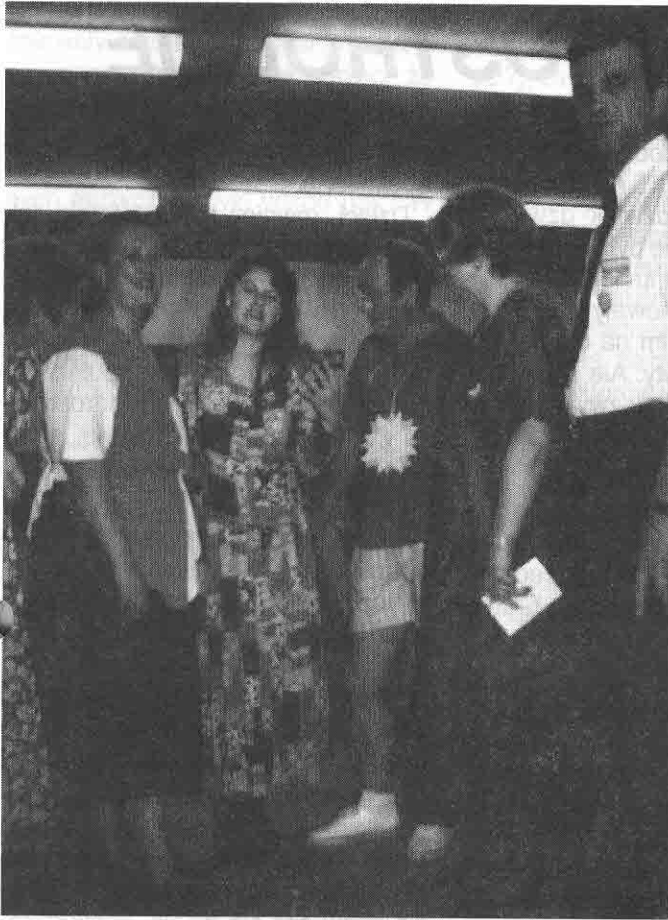
W 1958 roku, w Kanadzie powstała organizacja Toronto Christian Mission (TCM), której celem stała się pomoc przy zakładaniu nowych zborów i rozwijanie pracy ewangelizacyjnej w Kanadzie i USA. Na początku lat 60. **Gene Dulin** (jeden z założycieli i przewodniczący TCM) został zainteresowany i zachęcony przez **Johna K. Huka** do pracy w Europie Wschodniej.

Od 1962 roku organizacja TCM przeniosła swoją działalność z Ameryki do Europy. W tym czasie Europa była podzielona na kapitalistyczną i komunistyczną, i gdy w tej drugiej nie istniało pojęcie wolności sumienia, i wyznania TCM podjęło swoją pracę. Przy-

wożono Biblię i literaturę chrześcijańską (co często było zabronione przez ówczesne prawo) oraz udzielano pomocy humanitarnej na Węgrzech, Czechosłowacji i b. Związku Radzieckim. Wszystko to ze względu na panującą wtedy sytuację polityczną odbywało się w sposób zakonspirowany. Człowiekiem, który w Polsce pomagał w pracy TCM był **George Bajęski**. W 1971 roku zakupiono dom koło Wiednia Haus Edelweiss, który stał się "bazą" do pracy w Europie Wschodniej. Pierwszy kierownik **Dewey Thackston** mimo niesprzyjających warunków (pożar, brak ogrzewania) przetrwał pierwszą zimę. Kolejnym kierownikiem była **Vanita Dulin**, a obecnie odpowiedzialność tą spoczywa na **Lizie i Jerry'ym Telfordach**.

Wraz ze zmianą sytuacji politycznej w Europie Wschodniej zmieniał się też profil i działania TCM. W połowie lat 80. w Domu "Edelweiss" nastąpiła "era konferencji". Na początku były one organizowane dla pastorów i starszych zborowych, później dla liderów młodzieżowych i małżeństw. Obecnie "Haus Edelweiss" powoli staje się "chrześcijańskim uniwersytetem" dla





Pastor Paul M. Jacks otrzymał od naszej grupy "Order Uśmiechu"

wierzących z Europy Wschodniej. Wykłady prowadzą profesorowie z amerykańskich uczelni chrześcijańskich. A obecny **przewodniczący TCM dr Tony Twist** stara się, aby ten ośrodek nie różnił się od tego typu uczelni amerykańskich.

W tym roku, na początku czerwca, mieliśmy przywilej spędzić w tym miejscu 12 dni. Z Polski wyjeżdżaliśmy z trzech miast: Ciechanowa, Grudziądz i Warszawy. W Domu "Edelweiss" spotkaliśmy się z braćmi i siostrami z Czech i USA. Polacy i Czesi uczestniczyli w wykładach, a wykłady prowadzili profesorowie z USA. Także personel ośrodka stanowią Amerykanie. Część z nich mieszka tu na stałe, część przyjeżdża (na własny koszt) na 2 tygodnie lub dłużej, do pracy (pomoc w kuchni, sprzątanie). Jedną z najpiękniejszych rzeczy, którą tam zastaliśmy - to miłość i poświęcenie tych ludzi. Mogliśmy uczyć się od naszych braci i sióstr, którzy z radością sprząтали nasze pokoje, usługiwali przy stołach i z radością przy-

mowali nas. Dużym przeżyciem stało się dla nas niedzielne nabożeństwo, choć istniały - oczywiście - bariery językowe. W pieśniach i modlitwach uwielbialiśmy Pana, Jezusa Chrystusa i dzięki obecności Ducha Świętego przeżywaliśmy naszą jedność w Nim.

Do Domu "Edelweiss" przyjechali i tym razem wspaniali wykładowcy, dzięki którym mogliśmy się dużo nauczyć. Naszym wykładowcom był **dr Gary Weedman**, który uczył nas i pokazywał nam w jaki

kreację i sport (kąpiel w basenie, krykiet, siatkówka). Podziwialiśmy również wspaniałe małe miasteczka w dolinie Wahau, Wiedeń, zamek rodziny Lichtenstein oraz inne ciekawe miejsca. Między wykładami a wyjazdami na wycieczki dowiadywaliśmy się jak smakują dania kuchni amerykańskiej. Czas spędzany w tym ośrodku był świetnym połączeniem nauki i odpoczynku.

Na zakończenie podarowaliśmy personelowi drobne upominki, dziękowaliśmy się swoimi przeżyciami i wrażeniami z pobytu. Przygotowaliśmy także "wieczorek pożegnalny" i pozostaliśmy z wrażeniem, że to wszystko za mało, aby wyrazić naszą wdzięczność za gościnność i miłość naszym braciom i siostram. Żal nam było wyjeżdżać i rozstawać się z tymi ludźmi. Jednak wiemy, że wszystko ma swój czas. Był zatem czas nauki i odpoczynku a teraz nastał czas pracy. Za wszystko jesteśmy wdzięczni Bogu a w naszych modlitwach wspominamy tych, którzy pokazali nam, że nieważne jest jaką pracę wykonujemy, ważne jest natomiast, że wykonujemy ją dla Pana, Jezusa Chrystusa i także to, że mogliśmy doświadczyć jak wspaniałe jest życie wśród ludzi wierzących.

**MAŁGOSIA I ZBYSZEK
TARKOWSCY**

